

SZAJNA NA BELGRADZKIM MIĘDZYNARODOWYM FESTIWALU TEATRALNYM

Teatr 24/68

Łaźnia krakowskiego Starego Teatru w Szajnowskiej inscenizacji stanowiła jedno z 13 przedstawień tegorocznego 2 Bitefu (Beogradski Internationalni Teatarski Festival) z udziałem — prócz gospodarzy — dziesięciu zespołów zagranicznych. pół na pół z krajów socjalistycznych i kapitalistycznych. Wachlarz repertuarowy bardzo bogaty — od Szekspira i Gorkiego (leningradzcy *Mieszczanie* w reżyserii Towstonogowa) po Ionesco czy murzyńskiego dramaturga Aimé Cesaire z *Martyniki*. Nie brakło i baletu, jako że Bitef łączy sztukę dramatyczną z taneczną.

Wystawa malarstwa i elementów scenograficznych Józefa Szajny była jedną z ekspozycji towarzyszących belgradzkiej imprezie festiwalowej. Urządzona w foyer Atelje 212 — teatru-gospodarza najmłodszego i najnowocześniejszego budynku scenicznego stolicy Jugosławii — wyszła swymi eksponatami przed teatr, na ulicę, na taras teatralnej kawiarenki, wzbudzając niemałe zainteresowanie wśród przechodniów. Nawet tych, którzy niewiele wspólnego mają ze sztuką plastyczną czy teatralną.

A sam spektakl? Był prezentowany dwukrotnie i zgromadził komplety widzów, w okrągłej, pnącej się małymi łozami wysoko w górę, sali Atelje 212. Reakcja dobra — mimo dokonywanego „nagoraco”, żenująco wręcz nieudolnego przekładu, uniemożliwiającego właściwe śledzenie toku przedstawienia. Od muzycznego wstępu, naśladowującego szum tuszu i bulgot wody, po finałny obraz podróżny winującą w koło sceną, publiczność w napięciu śledziła spektakl, wielokrotnie wybuchając śmiechem, wielokrotnie nagradzając go brawami, a na zakończenie gotując wykonawcom prawdziwą owację.

Sceptycznie natomiast odnieśli się do inscenizacji Szajny belgradzcy krytycy. Przyzwyczajeni, wydaje się, do teatru raczej tradycyjnego, ilustracyjnego, realistycznego, uderzeni zostali jak obuchem majakowsko-szajnowskim „cyrklem z fajerwerkami”. Raził ich przerost plastyki na scenie („scenografia Józefa Szajny zawiadnęła przedstawieniem” — *Borba*), raziła mnogość przedmiotów, wśród których gubił się nie tylko aktor, ale i Majakowski (*Vecernie Novosti*), raziły chwytby aktorские, niekiedy wręcz kabaretowego typu, nie mające ścisłego pokrycia w tekście (*Ekspres Politika*), raziła abstrakcyjność scenicznego ujęcia królestwa biurokracji. Szczególnie interesujące w tych kontrowersyjnych głosach wydaje się spostrzeżenie jednego z krytyków (W. Stamenkowicza), który pisze o *Łaźni* jako o Majakowskim, widzianym oczyma malarza, rozczytującego się w Kafce...

Podobne zastrzeżenia ujawnione zostały już wcześniej — na odbytym po premierze spotkaniu z twórcą przedstawienia. Padały tam różne pytania, wysuwane były wątpliwości i zarzuty, które Szajna odparowywał logicznie, dowcipnie i chyba ze skromnością. (Pytanie: dlaczego w spektaklu na plan pierwszy wysuwa się Szajna-scenograf? Odpowiedź: byłoby dziwne, gdybym jako malarz i scenograf nie robił tego, co umiem... Pytanie: dlaczego w pana przedstawieniu tyle się dzieje — nigdy nie ma pauzy? Odpowiedź: w dzisiejszych czasach automatyzacji znajdujemy się w ciągłym ruchu i hałasie; mało pauz znajdujemy w sobie, mało na zewnątrz; trudno mi było znaleźć je w przedstawieniu...). Skromność została nagrodzona. Znaleźli się wśród dyskutantów szczerzy wielbiciele jego sztuki malarskiej, przyrównujący ją do malarstwa Boscha i Breughla.

Zresztą słów uznania nie brakło i w recenzjach teatralnych. Szczególnie krytycy z Lublany dojrzelili właściwy sens krakowskiego przedstawienia, odnajdując w nim teatr współczesny, teatr polityczny. Były i ciepłe słowa pod adresem wykonawców. *Chladan tusz* (tak brzmi serbsko-chorwacki przekład *Łaźni*) odświeżył — jak pisano — repertuar, odświeżył program 2 Bitefu. Wyrazem szczerzego zainteresowania środowisk teatralnych Belgradu sztuką Józefa Szajny są prowadzone z polskim artystą pertraktacje na temat jego współpracy przy realizacji na scenie Atelje 212 sztuki Ghelderode'a *Pantagleize*.

Krystyna Zbijewska